

JAN WOLEŃSKI

Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania, Rzeszów

SFERA PUBLICZNA, SFERA PRYWATNA I WOLNOŚĆ RELIGIJNA*

Oto przepisy Konstytucji RP bezpośrednio związane z wolnością religijną¹:

Art. 31.

1. Wolność człowieka podlega ochronie prawnej.

2. Każdy jest obowiązany szanować wolności i prawa innych. Nikogo nie wolno zmuszać do czynienia tego, czego prawo mu nie nakazuje.

3. Ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw.

Art. 32.

1. Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne.

2. Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiejkolwiek przyczyny.

* Niniejszy tekst rozważa kwestie szeroko dyskutowane, od strony zarówno teoretycznej, jak i praktycznej, co sprawia, że przedmiotowa literatura jest olbrzymia. Dla przykładu wspomnę o dwóch ostatnio wydanych książkach: H.-M. ten Napel, *Constitutionalism, Democracy and Religious Freedom. To be Fully Human*, London 2017; M. McAdam, *Freedom from Religion and Human Rights Law. Strengthening the Right to Freedom of Religion and Belief for Non-Religious and Atheist Rights-Holders*, London 2017. Zdecydowałem się jednak na pominięcie materiału erudycyjnego, gdyż, po pierwsze, rozważam kwestie dość elementarne w perspektywie ogólnej, natomiast w planie szczegółowym nie chcę wchodzić w zbyt szczegółowe polemiki czy też rozważania porównawcze. Od razu zaznaczam, że moje uwagi wyrażają punkt widzenia człowieka niewierzącego. Nie implikuje to żadnej apriorycznej oceny instytucji religijnych. Wedle mojego przekonania religia jest efektem ewolucji społecznej i jako taka pełni rozmaite funkcje i w różny sposób. Jakakolwiek ocena winna brać pod uwagę konkretną sytuację społeczną. Dodam, że korzystam z fragmentów mojego artykułu *Wolność a religia*, [w:] *Wolność ocalona. Chrześcijańskie światło na ludzkich drogach*, red. T. Adamczyk, Lublin 2016, s. 421–436.

¹ Oczywiście uregulowanie wolności religijnej nie ogranicza się do przepisów zawartych w ustawie zasadniczej. O innych, np. konkordacie pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską z 1993 roku czy tzw. światopoglądowych orzeczeniach Trybunału Konstytucyjnego, będzie mowa w dalszej części niniejszego artykułu, aczkolwiek okazjonalnie.

Art. 48.

1. Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami. Wychowanie to powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka, a także wolność jego sumienia i wyznania oraz jego przekonania.

[...]

Art. 53.

1. Każdemu zapewnia się wolność sumienia i religii.

2. Wolność religii obejmuje wolność wyznawania lub przyjmowania religii według własnego wyboru oraz uzewnętrzniania indywidualnie lub z innymi, publicznie lub prywatnie, swojej religii przez uprawianie kultu, modlitwę, uczestniczenie w obrzędach, praktykowanie i nauczanie. Wolność religii obejmuje także posiadanie świątyń i innych miejsc kultu w zależności od potrzeb ludzi wierzących oraz prawo osób do korzystania z pomocy religijnej tam, gdzie się znajdują.

3. Rodzice mają prawo do zapewnienia dzieciom wychowania i nauczania moralnego i religijnego zgodnie ze swoimi przekonaniami. Przepis art. 48 ust. 1 stosuje się odpowiednio.

4. Religia kościoła lub innego związku wyznaniowego o uregulowanej sytuacji prawnej może być przedmiotem nauczania w szkole, przy czym nie może być naruszona wolność sumienia i religii innych osób.

5. Wolność uzewnętrzniania religii może być ograniczona jedynie w drodze ustawy i tylko wtedy, gdy jest to konieczne do ochrony bezpieczeństwa państwa, porządku publicznego, zdrowia, moralności lub wolności i praw innych osób.

6. Nikt nie może być zmuszany do uczestniczenia ani do nieuczestniczenia w praktykach religijnych.

7. Nikt nie może być obowiązany przez organy władzy publicznej do ujawnienia swojego światopoglądu, przekonań religijnych lub wyznania.

Zaprezentowane przepisy stanowią typowe prawne uregulowanie wolności religijnej w ładzie demokratycznym uznającym wolność za jedno z najbardziej podstawowych człowieka i jako takich — niezbywalnych. Moje dalsze uwagi dotyczą wolności religijnej tylko w państwie prawa².

Wygodnie jest rozpocząć od dwóch ogólnych odróżnień dotyczących wolności. Po pierwsze, odróżnia się wolność jako niezależność od otoczenia (*liberum arbitrium*, *freedom* w terminologii angielskiej, niekiedy „wolność negatywna”) i wolność na podstawie uprawnienia (*liberty* w terminologii angielskiej, niekiedy „wolność pozytywna”). Oczywisty związek między tymi rodzajami wolności jest taki, że bez pierwszego nie ma drugiego, tj. można swobodnie realizować swe uprawnienia tylko gdy jest się niezależnym w sensie posiadania *liberum arbitrium*. Od razu trzeba dodać, że niezależność od otoczenia jest też warunkiem ponoszenia odpowiedzialności za swoje czyny. Prawo karne opiera się bowiem na zasadzie, że odpowiada się za to, co się uczyniło, o ile można było postąpić inaczej. Pojawiają się tutaj rozmaite kwestie praktyczne, jak np. granice obrony koniecznej czy stanu wyższej konieczności, ale to można pominąć. Nie będę też rozważał ogólnych

² Konstytucja RP używa nazwy „demokratyczne państwo prawne”. Ma ona dwie wady. Po pierwsze, sugeruje, że przeciwieństwem państwa prawnego jest państwo bezprawne, co jest absurdem. Sens ma nazwa „państwo bezprawia”, a jego antonimem jest „państwo prawa”. Po drugie, nazwa „demokratyczne państwo prawa” (używam wersji poprawnej) jest pleonastyczna, przynajmniej w chwili obecnej, ponieważ nie ma innych państw prawa niż demokratyczne.

filozoficznych problemów związanych z wolnością, np. tym, czy rzeczywiście mamy tzw. wolną wolę i jak ma się ona do determinizmu i indeterminizmu. Niezależnie od tego, co filozofowie powiadają na ten temat, intuicja podpowiada, że nasze wybory z jednej strony są rezultatem naszych decyzji, ale z drugiej strony podlegamy rozmaitym ograniczeniom, np. prawnym. Jesteśmy przekonani, że tak właśnie sprawy się mają. Drugie odróżnienie dotyczy wolności do czegoś i wolności od czegoś. Nakłada się ono na to pierwsze, ponieważ ta druga to w zasadzie to samo, co *liberium arbitrium* (ewentualnie z dodaniem, że wolność negatywna jest stanem obiektywnym a nie tylko subiektywnym), ale ta pierwsza wcale nie musi polegać na realizacji uprawnienia czy podleganiu odpowiedzialności za własne czyny. Można bowiem zachowywać się w sposób gwałcący obowiązki i zarazem nie odpowiadać za to. Nie będę jednak dokładniej analizował relacji zachodzących między wprowadzonymi dystynkcjami. Dla tytułowego tematu istotne jest, że wolność od czegoś jest w szczególności niezależnością od przymusu społecznego, np. manifestującego się presją ze strony państwa.

Przechodząc do wolności religijnej, przepisy konstytucyjne traktują ją przede wszystkim jako wolność (uprawnienie) do czegoś, mianowicie do wyboru denominacji wyznaniowej, jej publicznego manifestowania, wychowania dzieci zgodnie z wyznawaną religią czy nauczania religii. Jest też sporo elementów związanych z wolnością od czegoś, np. nie ma obowiązku uczestniczenia lub nieuczestniczenia w praktykach religijnych czy składania oświadczeń o własnym światopoglądzie religijnym. Ograniczenia wolności religijnej mogą być wprowadzone tylko na mocy ustaw i w specjalnych okolicznościach. Realizacja uprawnień w zakresie wolności religii nie może naruszać praw i wolności innych podmiotów. Wszyscy są równi w zakresie wolności religijnej i nikt nie może być dyskryminowany ze względu na swoje wyznanie religijne. Powstaje pytanie, czy wolność religijna dotyczy również osób niewierzących, agnostyków, ateistów czy ludzi obojętnych. Art. 53.6 dostarcza pewnej pozytywnej wskazówki interpretacyjnej. Skoro nie można być zmuszonym do uczestniczenia w praktykach religijnych, znaczy to, że każdy człowiek ma prawo swobody w zakresie tego, czy wierzy w jakąś religię, czy też nie. Niekiedy mówi się w tym wypadku o wolności od religii, ale to nie jest fortunate sformułowanie. Wybór światopoglądu laickiego jest kwestią uprawnienia. Ta obserwacja jest o tyle istotna, że od razu ucina dyskusję, czy np. ateizm jest religią, czy nie. Oczywiście, że nie jest, aczkolwiek, jako świadoma postawa światopoglądowa, implikuje rozmaite przeświadczenia wobec religii, np. istnienia Boga. Kiedyś obejrzałem dyskusję na temat wolności religijnej, w trakcie której ktoś argumentował, że osoba niewierząca nie powinna pójść do kościoła na ślub znajomego, skoro deklaruje wolność od religii, np. w materii spraw rodzinnych. Takie stanowisko jest jednak kompletnym nieporozumieniem.

Przegląd przywołanych przepisów konstytucyjnych (na razie pomijam art. 53.2) od razu skłania do postawienia wielu pytań interpretacyjnych, np. na czym polega zmuszanie do uczestniczenia w praktykach religijnych oraz respek-

towanie wolnościowych praw innych osób. Pojawiają się więc kwestie dyskusyjne już na gruncie prawnym i to najwyższym, mianowicie konstytucyjnym, czy związane z wychowywaniem dzieci z poszanowaniem ich praw wolnościowych. Trzeba jednak pamiętać, że wszelkie uprawnienia i obowiązki, będące wyznacznikami wolności, są generowane nie tylko przez prawo, lecz także inne elementy systemu kontroli społecznej, czyli moralność, religię czy obyczaje. Każdy z nich filtruje, zgodnie z jego wewnętrznymi kryteriami, ludzkie zachowania w ten sposób, że wskazuje, które są aprobowane, a które potępiane. Oprócz pominiętych dla prostoty obyczajów jako składnika systemu kontroli społecznej, moralność i religia dostarczają całego arsenału uprawnień i obowiązków, które niekiedy są zgodne z prawem, a niekiedy nie.

Nietrudno o przykłady konfliktów między różnymi elementami systemu kontroli społecznej, istotnymi dla wolności religijnej. Posłużę się przykładem spoza Polski — obowiązek noszenia chust na głowach przez dziewczęta muzułmańskie jest religijnym nakazem islamu, ale niezgodnym z prawem francuskim, zakazującym takiego (i innego) manifestowania przekonań religijnych w szkołach publicznych na terenie Francji. Czy jest to naruszenie wolności religijnej, czy też nie? Polski Trybunał Konstytucyjny uznał, że prawo do praktykowania uboju wedle rytuału zgodnego z judaizmem, czyli tzw. szechity, przeważa nad nakazem moralnym respektowania praw zwierząt. Rzeczą polega na tym, że szechita jest ubojem bez uprzedniego ogłuszenia zabijanego zwierzęcia, a ten proceder uchodzi obecnie za niehumanitarny, a więc niemoralny. Wszelako Dania zakazała uboju bez ogłuszania ze względu na to, że prawa zwierząt są moralnie cenniejsze niż prawo manifestowania religii przez ubój rytualny (szechitę i muzułmański *halal*). Jeśli ktoś uzna te przykłady za egzotyczne, to przywołam kwestię prawa naturalnego, np. w kontekście kolizji pomiędzy klauzulą sumienia a obowiązkiem lekarza do przeprowadzenia zabiegu aborcji, o ile jest ona prawnie dopuszczalna.

Dalsze komplikacje związane są ze stosunkiem sfery publicznej i sfery prywatnej. Przytoczę jeszcze raz stosowny fragment konstytucji (art. 53.2): „Wolność religii obejmuje wolność [...] uzewnętrzniania indywidualnie lub z innymi, publicznie lub prywatnie, swojej religii przez uprawianie kultu, modlitwę, uczestniczenie w obrzędach, praktykowanie i nauczanie”. Główny problem polega na oddzieleniu sfery prywatnej od sfery publicznej. W pewnych wypadkach jest to łatwe, np. szkoła publiczna działa na innych zasadach niż szkoła prywatna. We francuskich szkołach prywatnych można nosić chusty, o ile regulamin danej placówki na to zezwala. Jest rzeczą oczywistą, że w polskiej szkole prywatnej prowadzonej przez związek wyznaniowy uczniowie chodzą na lekcje danej religii. Pewien paradoks polega na tym, że szkoły prywatne są w jakimś sensie publiczne, skoro ich ukończenie uprawnia np. do starania się o przyjęcie na studia. Wynika z tego, że pojęcia bycia publicznym i bycia prywatnym są relatywne, w szczególności coś, np. szkoła, może być publiczne w jednym aspekcie (dostarczanie wiedzy), a prywatne — w innym (przekonania religijne uczniów). Modlitwa we własnym

mieszkaniu jest np. aktem prywatnym, ale czym jest modlitwa zbiorowa na ulicy? Ślub kościelny jest rezultatem prywatnej decyzji konkretnych ludzi, ale w obecnej Polsce rodzi skutki publiczno-prawne. Kiedyś było inaczej, ponieważ polskie prawo nie uznawało ślubów kościelnych za rodzące skutki publiczno-prawne. Jeszcze innym przykładem jest historia Franza Brentany, słynnego filozofa i profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego, który wystąpił ze stanu duchownego, a potem ożenił się (poza Austrią). Pozbawiono go katedry, ponieważ prawo austriackie nie uznawało małżeństw byłych duchownych. Brentano został uznany za osobę niemoralną i odszedł z piastowanej przez siebie katedry. Tak więc jego prywatny status rodził fundamentalne skutki w sferze jego sytuacji publicznej. Dobrze znane są przypadki zmiany denominacji religijnej po to, aby uzyskać rozwód i zawrzeć powtórny związek małżeński.

Nawet jeśli niektóre powyższe przykłady uznać za historyczne ciekawostki, świadczą one o tym, że rozgraniczenie sfery publicznej od prywatnej zawsze było trudne. Przemawiają za tym zresztą rozmaite proponowane kryteria odróżnienia prawa publicznego od prywatnego. Weźmy chociażby to, które powiada, że prawo prywatne reguluje relacje podmiotami prywatnymi a prawo publiczne to takie, w którym przynajmniej jedna strona jest publiczna. Od razu rzuca się w oczy to, że np. sąd może być pośrednikiem w prywatności. Podobnie, jeśli kryterium ma być typ interesu, prywatnego lub publicznego, nie sposób oddzielić jednego od drugiego. Takie obiekcje wysuwano już co najmniej sto lat temu, a obecna komplikacja stosunków społecznych sprawia, że oddzielenie interesu publicznego od prywatnego jest praktycznie niemożliwe. Utrudnia to też coraz bardziej postępująca inflacja zasad stosowanych w poszczególnych elementach systemu kontroli społecznej. Inflacja przepisów prawnych jest kwestią dobrze znaną. Powstawanie coraz to nowych deontologii zawodowych ilustruje nadmiarowość w dziedzinie moralności, ale i instytucje religijne nie pozostają w tyle, ponieważ starają się reagować na przemiany społeczne.

To, że wolność funkcjonuje w ramach systemu kontroli społecznej, znaczy, że jego składniki normatywne czy też aksjologiczne określają, co ludziom wolno czynić, a czego nie. W związku z tym spory o zakres wolności są zrozumiałe, ponieważ, po pierwsze, zależą nie tylko od wewnętrznych rozstrzygnięć prawnych, moralnych czy religijnych, lecz także od ich wzajemnej interferencji. Dla przykładu rozważmy prosty i na ogół mało „gorący” przykład z zakresu obyczajowości, mianowicie sposób ubierania się, który dotychczas pomijałem. To, jak ludzie się ubierają, w dużej mierze zależy od panującej mody. Na pozór można by zatem powiedzieć, że swoboda w zakresie ubierania się jest stosunkowo duża, ponieważ stosowanie się do przepisów mody nie jest obowiązkiem. Ale jeśli weźmie się pod uwagę interferencję mody z religią, wolność dotycząca sposobu ubierania się zostaje gwałtownie ograniczona. Ortodoksyjnej muzułmance nie wolno, a nie tylko nie wypada, odsłaniać twarzy. Jest to też niemoralne i bezprawne. Wspomniany zakaz przychodzenia do francuskich szkół publicznych w chustach ma charakter

prawny, ale reakcja wielu dziewczyn muzułmańskich była pozytywna, ponieważ rzecz dotyczy mody. W istocie jedynie sporadycznie bywa, że jakaś konkretna wolność jest tylko prawna, tylko moralna, tylko religijna czy tylko obyczajowa. Z reguły jest tak, że uprawnienia wolnościowe i ich ewentualne ograniczenia (wolność nie istnieje bez jej ograniczeń) są pochodną całego systemu kontroli społecznej lub przynajmniej nie tylko jednej z jego części.

Wprawdzie stwierdziłem, że polskie uregulowanie wolności religijnej jest typowe dla państwa prawa, ale nie znaczy to, że funkcjonuje w sposób bezsporny. Tak zresztą nie może być chociażby z tego powodu, że żaden system kontroli społecznej nie jest idealny, a dotyczy to również ładu demokratycznego w dowolnym kraju świata. Jak ktoś to ujął, wszystkie systemy polityczne są złe, ale demokracja jest najlepszym. Konflikty na tle wolności religijnej są więc czymś całkowicie zrozumiałym. Ład demokratyczny im nawet sprzyja właśnie ze względu na to, że ogranicza przymus społeczny. Trzeba też brać pod uwagę, że nasilające się tendencje sekularyzacyjne w naturalny sposób wywołują reakcje obronne ze strony wiernych i instytucji religijnych, oparte na przekonaniu, że odejście od wiary religijnej jest złem samym w sobie. Wszelako obecna sytuacja w Polsce na polu wolności religijnej jest o tyle szczególna, że społeczeństwo polskie jest bardzo silnie spolaryzowane politycznie, a różnice i podziały polityczne są często uzasadniane takim lub innym stosunkiem do religii, praktycznie tylko katolickiej. Notujemy nawet pewien paradoks polegający na tym, że zwolennicy diametralnie różnych opcji politycznych odwołują się do tego samego kanonu religijnego, a jednocześnie Kościół instytucjonalny popiera w zasadzie jedną partię, podczas gdy kilka innych też akceptuje katolicyzm i otwarcie to głosi.

Oto kilka pytań stale dyskutowanych w Polsce w ostatnich latach. Czy prawo ma wyróżniać jakąś denominację religijną, np. większości, a jeśli tak, to w jaki sposób zagwarantować wolność innym wyznaniom? Jaki model ustrojowy jest optymalny dla realizacji wolnościowych uprawnień religijnych? Rozdział Kościoła od państwa? Kooperacji i wzajemnej autonomii (jak w Konstytucji RP)? Czy religii należy nauczać w szkole publicznej? Czy symbole religijne mają być obecne w miejscach publicznych, tj. szkołach, urzędach, sklepach itd.? Czy akty ślubowania osób rozpoczynających pełnienie funkcji publicznych powinny zawierać elementy religijne, w szczególności sformułowanie „Tak mi dopomóż Bóg”? Czy uczniowie lub żołnierze, a więc osoby działające, by tak rzec, na rozkaz powinny obowiązkowo uczestniczyć w ceremoniach religijnych? Czy uroczystości państwowe winny mieć religijną oprawę? Odpowiedzi na wszystkie powyższe pytania są różne, także w Polsce. Pięć ostatnich pytań ma oczywisty wspólny mianownik, można je więc potraktować zbiorczo. Jedni powiadają, że trzeba odpowiedzieć na nie twierdząco, ponieważ większość Polaków to katolicy, a stosowne zachowania są praktykami religijnymi, a więc, zgodnie z uregulowaniem konstytucyjnym, manifestacjami wolności wyznania w sposób publiczny. Nadto, ograniczenie takiego właśnie demonstrowania przekonań religijnych byłoby dyskryminacją ludzi

wierzących, jak to powiada się — „spychaniem religii do kruchty”. Odpowiedzi przeczące są uzasadniane tym, że przestrzeń publiczna winna być wolna od religii, ewentualnie poza specjalnymi sytuacjami, np. w wypadku kapelanów w szpitalach i w wojsku czy pogrzebów osób publicznych, ponieważ jej użytkownikami są wyznawcy wielu denominacji religijnych, a także osoby bezwyznaniowe. Zwolennicy takich poglądów wskazują, że wcale nie oznacza to „spychania religii do kruchty”, ponieważ jest ona (religia) nieusuwalna z życia zbiorowego. Jedni powołują się na to, że manifestacja przekonań religijnych jest sprawą prywatną, a inni, że jest wręcz przeciwnie, ponieważ religia odgrywa istotną rolę społeczną i nie wystarcza zagwarantowanie jej prywatności.

Powyższe uwagi zilustruję autentycznym przykładem. Parę lat temu jechałem na lotnisko w Krakowie. W jednej miejscowości ruch został wstrzymany przez policję ze względu na procesję (zdarzenie miało miejsce w święto Bożego Ciała) idącą drogą publiczną i na dodatek jedyłą, którą można było jechać w kierunku Krakowa. Policjanci postawili motocykle w poprzek drogi, a sami uczestniczyli w obrzędzie. Na uwagę, że ludzie spieszą się w takim lub innym celu, spokojnie odpowiedzieli, że procesja jest ważniejsza. Przerwa w ruchu trwała około 20 minut. Organizowanie procesji w Boże Ciało ma długą tradycję. Jest to święto na tyle ważne dla katolików, że jego obchody odbywały się także w PRL, w tym także publiczne procesje idące ulicami czy drogami. Trudno więc uznać, że w wypadku wspomnianego zablokowania ruchu drogowego miał miejsce konflikt między sferą prywatną a sferą publiczną. Wręcz przeciwnie, zaistniał on między dwoma fenomenami publicznymi, mianowicie procesją i tym, do czego służy droga o statusie komunikacyjnego szlaku krajowego. Konstatacja ta nasuwa wniosek, że rozwiązywanie problemu wolności religijnej i zminimalizowanie konfliktów (bo całkowicie nie da się ich usunąć) w związku z realizacją wolności religijnej nie jest możliwe na podstawie rozróżnienia sfery prywatnej i sfery publicznej. Dana jednostka może oczywiście zdecydować, że traktuje przeżycie religijne i jego manifestacje jako czysto prywatne, ale nie można żądać tego od wszystkich.

Jest więc tak, że w przestrzeni publicznej istnieją i wzajemnie zachodzą na siebie dwie sfery — religijna i pozareligijna. Tę drugą rozumiem tak, że obejmuje zachowania ludzi, które mogą być realizowane niezależnie od jakichkolwiek kontekstów religijnych i tym samym mogą być wolne od religii. Celowo powiadam, że mogą a nie muszą. Bywają bowiem sytuacje dwoiste, np. pogrzeby czy śluby. Mogłoby się wydawać, że zawsze jest możliwy jakiś rozsądny kompromis, w pewien sposób temperujący pojawiające się konflikty. Pozornie wystarczyłoby stwierdzić, że wierni mają do dyspozycji tak rozległy arsenał sposobów manifestowania przekonań religijnych, że nie muszą tego czynić przez wieszanie symboli religijnych w miejscach publicznych czy uzupełnianie ślubowania zawodowego przez dodawanie formuł religijnych. Tak byłoby, gdyby w grę nie wchodziły bardzo silne emocje towarzyszące sporom światopoglądowym. Obserwując spory o obecność elementów religijnych w świeckiej sferze publicznej, nie można

oprzeć się wrażeniu, że na ogół nie chodzi o motywy związane z treścią wiary, lecz o forsowanie własnego światopoglądu, mającego utrwać np. głoszone racje polityczne. Jest to równocześnie sposób deprecjonowania przeciwnika politycznego jako religijnego odmieńca i osoby niegodnej zaufania. W ten sposób dyskurs publiczny zostaje zdegradowany i przeważnie staje się kolekcją epitetów. Rzecz nie tyle w tym, że krzyż wisi w sali sejmowej, ile w jego funkcji pozareligijnej, dokładniej — wskaźnika, po czyjej stronie jest polityczna racja.

Aby pokazać złożoność problemu wolności religijnej, rozważę pewne aspekty nauki religii w szkole. Postulowano, aby odbywała się na pierwszej lub ostatniej lekcji, tak aby uczniowie niebędący katolikami (o nich chodzi w rzeczywistości) albo później przychodzili do szkoły, albo wcześniej z niej wychodzili. Na to jednak nie zgodziła się strona kościelna. Nadto, po wprowadzeniu religii do szkół rozpoczęła się eskalacja postulatów w postaci domagania się stopnia i matury z religii (lub etyki, ale nauka tego przedmiotu jest fikcją w większości wypadków). Cóż, gdy wprowadzano katechezę do szkół publicznych na początku lat 90., strona kościelna zapewniała, że lekcje będą realizowane bezpłatnie. Po dwóch latach kard. J. Glemp, ówczesny prymas Polski, oświadczył, że nie można wykonywać pracy bez pobierania wynagrodzenia za nią i korzystania z innych świadczeń nauczycielskich. A do tego dochodzi jeszcze jeden aspekt sprawy, mianowicie presja na uczniów (czy ich rodziców), aby jednak posyłali dzieci na lekcje religii. Nie raz zdarzały się (i nadal tak jest) przypadki, że szkoły, wbrew prawu, żądały pisemnych oświadczeń o zamiarze nieuczestniczenia w lekcjach religii. Tego rodzaju sytuacje kształtują niepożądane postawy oportunistyczne w sprawach światopoglądowych, dodatkowo utwierdzone przez poczynania władz państwowych twierdzących, że bronią wolności religijnej, a faktycznie ulegających presji kościelnej, rzeczywistej lub tylko domniemanej. Jakoż od dawna wiadomo, że gorliwcy światopoglądowi, zwłaszcza na stanowiskach państwowych, czynią więcej złego niż dobrego.

Najbardziej kontrowersyjne kwestie rodzą się na styku prawa, moralności i religii (obyczajowość nie odgrywa tak wielkiej roli w tym względzie). Jaki zakres ma mieć klauzula sumienia dla lekarzy (uprawnia ona do odmowy świadczenia lekarskiego, gdy jest ono sprzeczne z przekonaniami moralnymi lekarza)? Czy inne zawody mają prawo do stosowania klauzuli sumienia? Czy zabiegi aborcji, eutanazji czy *in vitro* są dopuszczalne, a jeśli tak, to w jakich okolicznościach? Czy powinno się dopuścić legalizację związków homoseksualnych? Czy wartości chrześcijańskie (*de facto* katolickie) winny być chronione w mediach publicznych? To są bardzo poważne problemy, znacznie bardziej od kwestii katechezy w szkołach czy religijnych dopowiedzeń do aktów ślubowania, ponieważ ich rozwiązanie decyduje o zakresie sfery wolności w bardzo istotnych sprawach. Religia katolicka stoi na stanowisku, że reprezentuje moralność uniwersalną, obowiązującą każdego człowieka, niezależnie od tego, czy wyznaje jakąś religię, czy też jest bezwyznaniowcem. Z tego powodu władza państwowa ma realizować program

owej moralności, gdyż inaczej sprzeciwia się prawu naturalnemu i w gruncie rzeczy jest nielegalna. A ponieważ owa uniwersalna moralność jest oparta na rozstrzygnięciu teologicznym, to, wedle znanego hasła Kanta-Dostojewskiego, „Jeśli Boga nie ma, to wszystko wolno”. Stanowisko przeciwne głosi, że nie ma żadnego uniwersalnego prawa naturalnego, a istnieje tylko prawo pozytywne i codzienna moralność, historycznie zmienna, zależna od wielu czynników, której wskazania są realizowane w konkretnych sytuacjach. Zwolennicy pierwszego poglądu zarzucają swoim oponentom totalny relatywizm. Idąc w drugą stronę, spotykamy się z obiekcją bezdusznego absolutyzmu. Nie poczuwam się do roli arbitra w tym sporze. Do celów praktycznych wystarczy stwierdzić, że zdecydowana większość ludzi podziela te same przeświadczenia moralne i to zapewnia zaistnienie ekwilibrium moralno-prawnego, przynajmniej w społeczeństwie demokratycznym czy też obywatelskim.

Niewątpliwie wspomniana równowaga prawno-moralna ulega zachwianiu, gdy instytucje publiczne przestają być neutralne religijnie. Zwolennicy nasycenia życia społecznego religią argumentują, że jest to równoważne popieraniu opcji ateistycznej, liberalnej czy lewackiej. Jest to grube nieporozumienie, ponieważ neutralność oficjela państwowego polega tylko na tym, że w sprawowaniu swego urzędu kieruje się prawem, a nie religią. To prawda, że obie motywacje trudno oddzielić w praktyce, ale przynajmniej trzeba starać się je minimalizować w optymalny sposób. Polskie państwo, jak na razie, nie radzi sobie z tym problemem, zarówno od strony treści prawa (np. preambuła konstytucyjna jest traktowana jako usprawiedliwienie dla ochrony wartości chrześcijańskich w mediach publicznych), jak i rozstrzygania konkretnych sporów światopoglądowych.

THE PUBLIC SPHERE, THE PRIVATE SPHERE AND RELIGIOUS FREEDOM

Summary

This paper considers the problem of religious freedom in the context of Polish Constitution (1997). One should distinguish religious liberty (right to do something) and religious freedom (independence of religion). Both cases are difficult to be sharply delimited, similarly as interference of religious sphere and out-religious sphere comprising law and morality as basic forms of social control. The rational regulation of the problem of religious liberty and freedom should aim at a proper equilibrium between *sacrum* and *profanum* in the democratic system. The author points out that Polish state does not succeed in this respect.